

Popłyną rzeki krwi

7 marca 2017

Państwo Islamskie straciło Palmirę, nadal oblega Dajr az-Zaur, cofa się w północnej Syrii i z uporem broni prawobrzeżnego Mosulu – a dodatkowo zaczęło grozić kolejnemu państwu.

Pierwszy raz w swojej kilkuletniej historii ISIL wystąpiło w internecie z pogrózkami pod adresem Chin. W opublikowanym materiale wideo pod adresem najludniejszego państwa świata pada zapowiedź „przelania rzek krwi”. Państwo Islamskie daje do zrozumienia, że identyfikuje się z walką ekstremistycznych ugrupowań, takich jak Ruch Zachodniego Turkiestanu. Domaga się on przyznania niepodległości regionowi Xinjiang, zamieszkiwanego przez Ujgurów, lud pochodzenia tureckiego, wyznający islam.

Według chińskich władz Ruch Zachodniego Turkiestanu od dawna ma konszachty z Al-Ka'idą. To, że ujgurscy ekstremiści nawiązali także kontakty z Państwem Islamskim wydaje się naturalnym rozwojem wypadków – podobnie zachowali się w ostatnich dwóch latach islamscy fanatycy z Indonezji i Bangladeszu. Ok. 100-300 ujgurskich ochotników zaciągnęło się w szeregi dżihadystów walczących na Bliskim Wschodzie. Tak twierdzą amerykańscy analitycy; według rządu w Pekinie może być ich dwa razy więcej. Już w 2015 r. Państwo Islamskie publikowało materiały agitacyjne w języku ujgurskim. Najnowszy film, dla odmiany, nagrano po arabsku.

Wiele wskazuje na to, że ponoszące kolejne klęski na Bliskim Wschodzie Państwo Islamskie próbuje mimo wszystko trwać, wciągając do swojej organizacji ruchy fundamentalistyczne aktywne w innych regionach świata. Warunkiem powodzenia tej strategii jest jednak utrzymywanie przez ISIL reputacji najbardziej przerażającej, najpotężniejszej organizacji islamskiej. A samo kierownictwo organizacji nie jest pewne

przyszłości. 1 marca wódz Państwa Islamskiego, Abu Bakr al-Baghdadi, w kolejnym internetowym nagraniu stwierdził, że członkom ISIL na Bliskim Wschodzie pozostało ukrywanie się.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu